

„W styczniu 2017 roku sto tysięcy osób uczestniczyło w londyńskim marszu kobiet, a solidarnościowe demonstracje, które odbyły się na całym świecie, zgromadziły aż dwadzieścia jeden milionów ludzi. Sztandar oporu wywieszono po obu stronach Atlantyku. W czerwcowych wyborach w Wielkiej Brytanii frekwencja wśród osób w wieku 18–25 lat skoczyła, jak się szacuje, do 66 procent, a wyniki głosowania oznaczały odrzucenie status quo i sprzeciw wobec oczekiwań elit – zresztą po raz trzeci w 2017 roku, po brexicie i wyborze Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zwrot w zaangażowaniu politycznym wynikał z rzeczywistej złości i głodu zmian. Powinniśmy jednak nauczyć się zamieniać tę wściekłość w ciągłe uczestnictwo w demokracji – oddanie głos uczy okazjonalne uczestnictwo w proteście to za mało. Potrzebujemy pokolenia aktywistów i organizatorów prowadzących kampanię na rzecz zmiany. Jako że każda polityka jest w zasadzie lokalna, mamy możliwość ukształtowania tysięcy aktywnych obywateli działających na rzecz lokalnych wspólnot i wpływających na parlamentarzystów z ich okręgów wyborczych. Ta energia nie tylko zasilą lepsze społeczeństwo, ale pozwoli również na przetworzenie złości w coś konstruktywnego i kolektywnego – należy pamiętać, że złość bez władzy prowadzi do furii. Pytanie brzmi: jak mamy stawiać opór? Zazwyczaj protestujemy bowiem ze słusznych powodów, ale robimy to niewłaściwie. Nawet w słowie „opór” kryje się ryzyko oddania inicjatywy w ręce innych – to ktoś inny ma plan, my tylko reagujemy. Może więc się wydawać, że opór to po prostu seria jednorazowych, symbolicznych protestów urządzonych, by dać świadectwo, ale i pozbawionych konkretnych celów czy strategii ich osiągnięcia. Czujemy się silni, gdy zbieramy się licznie, ale w rzeczywistości koalicje zawierane z powodu wielu różnych spraw czy abstrakcyjnych pryncypiów są doraźne i nie do utrzymania na dłuższą metę. Jeśli w ten sposób stawiamy opór, aktywistyczna energia szybko się rozproszy, a szansa pozostanie niewykorzystana. (...)

Wszystko zaczyna się od złości, od spraw wystarczająco istotnych, by skłonić do działania. Aktywizm wymaga także radykalnego przemyślenia tego, jak rozumiemy władzę i interes własny, gdyż bez tych dwóch pojęć nie da się zrozumieć, jak w rzeczywistości działają polityka i zmiana społeczna. W książce przedstawiam metody i taktyki dotyczące konfrontacji z ludźmi u władzy – czy to finansowej, czy politycznej – i zwycięstwa nad nimi.”

Matthew Bolton *Power protest. Jak protestować skutecznie*, Muza, Warszawa 2018.